

Kilka perspektyw na odwieczny problem umysł-ciało

Autor tekstu: **Łukasz Stasielowicz**

Poniższe zestawienie teorii jest tylko wprowadzeniem do głębokiego działu. Nie jest z pewnością wyczerpującym tematem opracowaniem, niektóre perspektywy zostały zupełnie ominięte. Selekcja była jak najbardziej subiektywna, miała jednak na celu stworzenie wrażenia płynności. Brak uwzględnienia poszczególnych pozycji wynika także z mniejszej istotności niektórych z nich w kontekście debaty. Również aspekt długości odegrał ważną rolę, na Zachodzie publikuje się wiele książek o poszczególnych teoriach. Niestety polski rynek jest pod tym względem wyjątkowo ubogi.

Przedsionek

O poruszonym tutaj problemie poczęto mówić i pisać tysiące lat temu. Kiedy podstawowe biologiczne potrzeby zostały zaspokojone, pojawiły się ontologiczne pytania. Kim jestem? Skąd jestem? Jak jestem? Dlaczego jestem? Odpowiedzi przybywało, lecz miały one wyraz zagadek (eksperymentów) myślowych. Próby systematycznego, kwantyfikującego eksperymentu nadciągnęły znacznie później. Jednocześnie należy wskazać na prototyp - badanie poprzez obserwacje. Przesycone subiektywnością, nieporadnością wynikającą z braku odpowiednich instrumentów naukowych, lecz jednocześnie przełomowe. Za takie można uznać np. paradoksy Zenona z Elei, starał się on wskazać problemy ówczesnej dominującej interpretacji czasoprzestrzeni. Przez długi okres mieszkańcy Ziemi nie potrafili sobie poradzić z przykładami greckiego filozofa, aż nagle obalenie paradoksów stało się trywialne.

Kilka lat po śmierci Zenona, ale jeszcze w V wieku p.n.e., na świat przyszedł Platon. Człowiek kluczowy dla popularyzacji idei dualizmu. Jego zdaniem ciało należy traktować jako więzienie dla duszy [1]. Koncepcja dualistyczna występowała w różnych formach, wskutek czego implikacje nie zawsze były jednakowe. Atoli był to najbardziej odpowiedni sposób na uprawomocnienie dogmatów religijnych; ciało i dusza, życie doczesne i życie wieczne. Wśród zwolenników tego poglądu nie było absolutnej jedności. Czy możliwa jest całkowita niezależność sfery mentalnej od fizyczności? Jeżeli nie, to gdzie znajduje się miejsce koniecznej interakcji?

W czasach starożytnych ukonstytuowało się także inne spojrzenie na problem. Zdaniem niektórych myślicieli, próba wyróżnienia ciała i duszy jest nietrafiona, gdyż obie sfery stanowią jedność. Bez siebie nie mogą istnieć. Jednym ze współtwórców monistycznej koncepcji był Arystoteles. W opracowaniach, artykułach encyklopedycznych itp. Stagiryta rzadko bywa jednak kategoryzowany explicite jako monista. Zdecydowanie częściej wspomina się o nim, w kontekście hilemorfizmu (gr. hyle - materia, morphe — kształt), której to teorii był najprawdopodobniej wyłącznym kreatorem.

Upraszczając: każdy byt jest oparty na fundamentach materii i formy. Te natomiast są nierozłączne [2]. Intuicyjnie takie ujęcie nie powinno współgrać z religijną interpretacją dziejów. W rzeczywistości wielu teistów starało się zaadaptować monizm do własnego światopoglądu, np. w formie „tymczasowej” — do śmierci, po której dusza istnieje już bez ciała. Niezależnie od takich odłamów, koncepcja przyczyniła się do rozwoju materializmu itp.

Czy Platon był pierwszy? Z pewnością nie. Ustne przekazy nie odznaczały się jednak perfekcyjną skutecznością, a pisemne nie były nadzwyczaj żywotne. Wiemy, iż podobne (dualistyczne) teorie były obecne wśród Hindusów, na długo (przynajmniej 200 lat) przed narodzinami Greka. Co działo się w kolejnych stuleciach? Inne kwestie oznaczono jako priorytetowe wskutek uznania dualizmu za aksjomat; teodycea, hierofania, teofania [3] itp.

Debata na temat relacji dusza — ciało pojawiała się jedynie implicite, jako rozpatrywanie zagadnienia wolnej woli. Oczywiście z braku przeciwwskazań empirycznych dominował wniosek „Absolut jest wszechmocny, zna każde nasze poczynanie, objawia się nam i wzywa do zmiany postępowania, lecz i tak mamy wolną wolę”.

Renesans debaty

Postęp nauki w epoce renesansu, choć pełnej teistycznej pokory, wskrzesił dyskusję. Medyczny przełom nastąpił w XVI wieku, kiedy Andreas Vesalius jako pierwszy dokładnie zbadał ludzkie zwłoki,

czym obalił ostatecznie mit doskonałego Galena (starożytnego lekarza o nieprzeciętnych umiejętnościach ale także ponadprzeciętnej megalomanii, która przyczyniła się do zablokowania rozwoju anatomii). Wesaliusz miał ogromne problemy z Kościołem, który nie potrafił się dostosować do znacznego przyrostu wiedzy o świecie. Legendarna jest anegdota o pretensjach do badacza spowodowanych jego opisem żeber. W przeciwieństwie do dosłownej interpretacji biblijnej żadnemu badanemu mężczyźnie nie brakowało jednej kości, z której rzekomo powstała Ewa. Niemniej praca naukowca wywarła wielki wpływ na inne osobowości.

W kontekście głównego tematu owocną rolę odegrał Kartezjusz. Jego „Rozprawa o metodzie” jest uznawana przez niektórych za punkt przełomowy w kształtowaniu się eksperymentalnej metodologii. Francuz był także aktywny na polu biologicznym. Próbuąc naukowo uzasadnić słuszność dualizmu szukał miejsc w ciele człowieka, które umożliwiają interakcję z duszą. Wbrew często spotykanemu stwierdzeniu nie wskazywał na jedyne możliwe miejsce kontaktu, wymieniał kilka kluczowych struktur biologicznych. Szczególną uwagę przywiązywał do szyszynki m.in. z powodu związku tej części mózgu ze wzrokiem [4].

Zwolennicy mechanizmu mediacyjnego prześcigali się w badaniu i ogłaszaniu kolejnych organów. Jak nie szyszynka to może robak. Część zarówno teoretyków jak i praktyków uznała za konieczne wprowadzenie kolejnej instancji do dychotomicznego modelu ciało-dusza. Tak oto powstało stanowisko trialistyczne, które liczyło na rozwój koncepcji interakcjonistycznej i w konsekwencji rozmycie odpowiedzialności za związek przyczynowo-skutkowy. Do popularyzatorów takiego podejścia należeli Karl R. Popper oraz John Eccles. Operowali oni trzema światami w kontekście teorii poznania, wyróżniając: podstawę biologiczną, wiedzę subiektywną oraz wiedzę obiektywną [5]. A gdyby tak zastosować brzytwę Ockhama? Myśl Anglika streszcza się niejednokrotnie do formuły „nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę”. Zastosowanie owej zasady w tym konkretnym przypadku poddaje w wątpliwość zasadność istnienia 3 konstruktów, szczególnie jeżeli wcale nie tłumaczą więcej aniżeli 2. Wprowadzenie nowego bytu nie rozwiązuje problemu, czyni jedynie możliwym odbijanie odpowiedzialności jak piłeczki. Wróćmy do epoki odrodzenia. Bezpośredni kontakt z ciałem człowieka, rozwój medycyny i ograniczenie cenzury były wodą na młyn dla materialistów. Ich argumentacja może się wydawać z perspektywy czasu bardzo naiwna, ułomna, jeżeli nie przerażająca.

Oświecenie stawiało na rozum, nie dostrzegając zarazem kruchości postulatu obiektywizmu. Introspektywne badania, zgłębiające subiektywnie wnętrze, utożsamiano z krytycznym podejściem do rzeczywistości, racjonalizmem, afirmacją prawdy. Ówczesnych szczególnie drażniła kwestia braku ingerencji Absolutu w życie doczesne; dopuszczanie do tragedii, katastrof. Wraz z innymi czynnikami spowodowało to rozwój deizmu, który szczególnie upodobali sobie teistyczni naukowcy. Odpowiedzialność Boga sprowadzali jedynie do stworzenia świata, gdyż ich zdaniem później przestał wpływać na jego losy.

Doskonałą egzemplifikacją takiej postawy jest nowela Heinricha von Kleista „Trzęsienie ziemi w Chile”. Inspiracją było m.in. trzęsienie ziemi w Lizbonie z roku 1755, do którego nawiązywał także Wolter. Wielu innych myślicieli uznało jednak usprawiedliwianie Boga za komiczne, wszak „on nie istnieje”. Przesłanie tego zdania było parafrazowane, urozmaicane, dopieszczane. Dlatego też możemy przebierać wśród ekstremalnych apologetów tego hasła (Markiz de Sade) albo mniej radykalnych (Diderot).

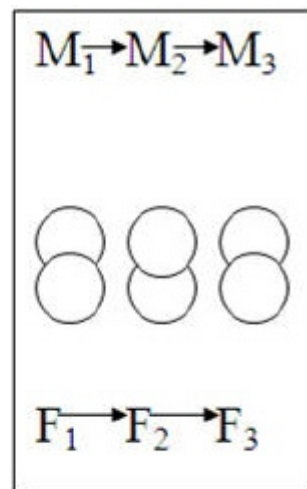
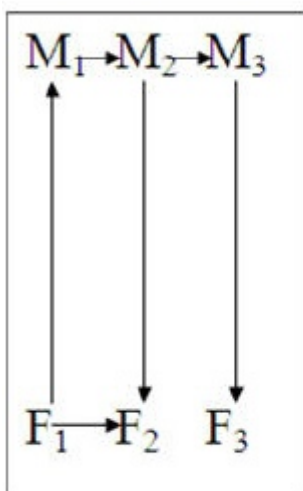
XIX wiek był pod względem rozwoju technologicznego, przemysłowego znaczącym skokiem jakościowym. Wtedy także debata stała się bardziej interdyscyplinarna. Nie tylko teologowie czy filozofowie brali udział w dyskusji, co większości przedstawicieli dwóch wymienionych grup bardzo się nie podobało. Eksperymenty myślowe nie były już ani wystarczające, ani (według radykalniejszej interpretacji) konieczne. Odczuwano potrzebę posiadania dowodów empirycznych. Powrócono do paralelizmu, który obecny był już w pismach Leibniza — dwa stulecia wcześniej. Odświeżony przez nurt psychofizyczny (Gustav Theodor Fechner), czemu zawdzięcza nową nazwę: paralelizm psychofizyczny. Z różnych powodów nie można mówić o hegemonii tejże koncepcji, została na jakiś czas zapomniana, atoli odgrywa w kontekście przyszłych prób rozwiązania ważny bodziec. Jakie były założenia? Omówione wcześniej koncepcje explicite albo implicate uznawały istnienie związku przyczynowo-skutkowego.

Paralelizm rezygnuje z tradycyjnego, logicznego ujęcia. Pomimo tego, istotne pozostaje rozróżnienie: stany mentalne utożsamiane (albo uznawane za bardzo związane) z duszą oraz stany fizyczne utożsamiane z ciałem. Co je łączy jeżeli nie kauzalizm? Korelacja, kowariancja, wspólne występowanie. Paralelizm. Stany fizyczne współwystępują z mentalnymi, wykluczony jest jednak bezpośredni wpływ fizyczności na psychikę ale i także psychiki na fizyczność. Biegają obok siebie, są paralelne, równoległe i nic poza tym. Poniżej prosty schemat dokumentujący opisane związki ($F =$

stany fizyczne, M = stany mentalne).

Przykład modelu tradycyjnego:
psychofizyczny:

Paralelizm



Wraz z rozwojem i upowszechnieniem się statystyki jako dziedziny (oraz metodologii) nauki przeciwnicy paralelizmu dostali argumenty. Jak prawdopodobne jest, iż pewnemu stanowi fizycznemu wielokrotnie towarzyszy pewien stan mentalny (i odwrotnie) i jednocześnie oba nie wpływają na siebie? Równoległość zakłada niejako absolutną przypadkowość. Odpowiednio powinniśmy więc w przypadku, kiedy ktoś przytrzyma nam dłoń czasami odczuwać ból, a niekiedy radować się. W przeciwnym wypadku, o ile uznajemy dychotomię dusza-ciało, związek przyczynowo-skutkowy jednak istnieje.

Dlaczego o ile? Skrajni materialści, fizykaliści i behawioryści postulują likwidację konstruktów stanów mentalnych. Implikuje to również negację istnienia duszy, w konsekwencji także istnienie religijnego wyobrażenia Boga. Sławnymi przedstawicielami tzw. eliminatywnego materializmu są Patricia oraz Paul Churchland, zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa — małżeństwo. Analogicznie do wielkich rewolucji naukowych (np. kreacjonizm | ewolucjonizm | geocentryzm | heliocentryzm) dojdzie według filozofów do zmiany spojrzenia na aspekt nazywany jeszcze dzisiaj sferą mentalną. Realne rozwiązanie ma przynieść rozkwit teorii konekcyjnych, traktujących mózg człowieka jak maszynę z wejściem (input) i wyjściem (output). Wszelkie zależności, przemyślenia, czynności, akty wolicjonalne, intencje, emocje, uczucia itp. mogłyby zostać opisane za pomocą skomplikowanych wzorów. Przerazające? A pomysł stworzenia sztucznej inteligencji już taki nie jest? Czytelnicy wystraszeni ową wizją mogą (na razie) spać spokojnie. Zakładając ewolucyjne (nie rewolucyjne) dochodzenie do odkryć, perspektywa przełomu wydaje się być odległa. Rzekome dowody (przemawiające za wykreśleniem mentalności) nie są przekonujące. W 2010 roku teorie tego rodzaju to kwestia wiary, opartej na kilku poszlakach.

Pozornie mniej pesymistyczne spojrzenie oferuje teoria epifenomenalistyczna. Jedną ze znaczących osobistości związanych z tą pozycją był Thomas Huxley. Brytyjski biolog, zwolennik teorii ewolucji, agnostyk, dziadek Aldousa („Nowy wschodni świat”). Epifenomen to zjawisko mające co prawda przyczynę ale nie oddziałujące na nic, nie wywołujące skutków. W odniesieniu do dychotomii fizyczno-mentalnej ma to przejmujące implikacje. Stany mentalne są epifenomenami, wywoływanymi przez stany fizyczne. Nie mogą jednak wpływać na stany fizyczne. Wizję epifenomenalistyczną próbowano obalić poprzez wskazanie na kontraintuicyjność, tzn. niezgodność tej wizji z naszym życiem codziennym (intuicją). Boć przecież jeżeli mam jakieś życzenie, pożądam czegoś i jest to realizowalne, to mam jednak moc sprawczą, mój stan mentalny wpływa na fizyczny. Mam ochotę pojechać na rowerze, przeczytać książkę i czynię to. Zachowania, czynności nie są zdeterminowane przez stany fizyczne. Zwolennicy omawianej koncepcji są odmiennego zdania i należy przyznać im rację, iż powoływanie się na kontraintuicyjność jest słabym argumentem, bazującym na subiektywizmie, tradycjonalistycznej obawie przed nowym.

Aczkolwiek przynajmniej chwilowo apetyt został zaspokojony dzięki nauce, którą wykorzystać pragnęli właśnie epifenomenaliści, a mianowicie neuronauce. W latach 60 XX wieku po raz pierwszy oficjalnie zarejestrowano i opisano potencjał elektryczny nazywany dzisiaj powszechnie Racionalista.pl

Bereitschaftspotential (readiness potential). Na trochę ponad jedną sekundę od wyprowadzenia ruchu (np. poruszenie palcem) powstaje negatywna fala przygotowująca. Stanowi ona podstawę do nowoczesnych programów przewidujących ludzkie ruchy. Osoby nie są świadome powstawania owej fali, jednakże są w stanie zapobiegać pewnym niechcianym ruchom. Nie zostają pozbawione możliwości weta. Skoro istnieje weto to stany mentalne jednak wpływają na stany fizyczne. To najbardziej optymistyczna konkluzja. Gdyby jednak okazało się, że pozycja epifenomenalizmu jest najbardziej słuszną, mielibyśmy do czynienia z rewolucją w myśleniu na skalę, której nie doświadczyliśmy ani my, ani nasi przodkowie.

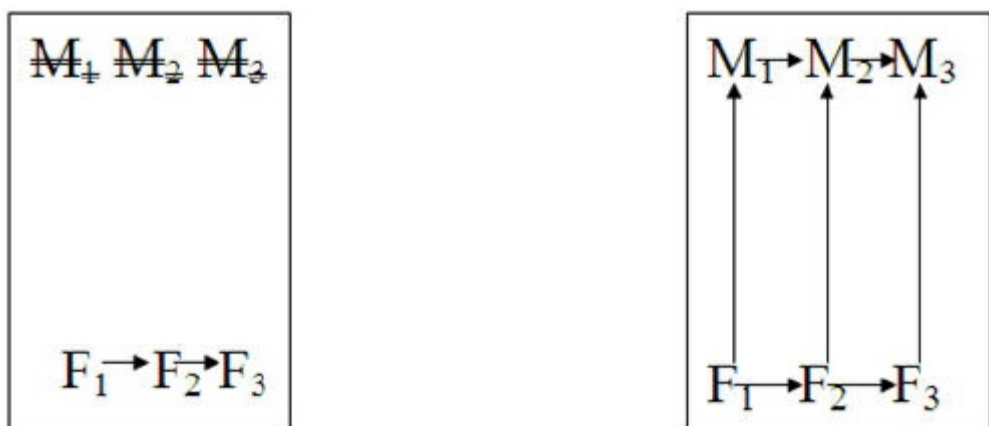
Wolność wyboru, wolna wola, moralność, sumienie i wiele innych konstruktów zostałyby oznaczone jako iluzja. W myśl tej pesymistycznej, dla dzisiejszego człowieka teorii rzekome własne przekonania, „ja”, tożsamość nie są tak bardzo autonomiczne. Postępowanie, przemyślenia to jedynie wynik podstaw biologicznych, genetycznych, doświadczenia i wpływu środowiska. Sprawy sądowe nie mają prawa bytu w momencie, kiedy podmiot może zostać rozłożony na czynniki pierwsze. Domniemane morderstwo z premedytacją to np. wynik doświadczeń życiowych (molestowanie, szykanowanie w szkole itd.) i procesów biologicznych (za mało snu dekadę temu, dnia 8 września. Ukłucie się nożem etc.). Humanoid nie ma wpływu na swoje losy, nie może niczemu zapobiec, niczego w dalekiej perspektywie zmienić. Działamy krótkowzrocznie, bo tylko tak nasz główny organ, czyli mózg może poradzić sobie z autoregulacją. Wszelkie plany, cele i schematy dotyczące przyszłości pozostają nieświadome z prozaicznego powodu — ograniczona pojemność i możliwości działania mózgu. Adwokaci mogliby protestować przeciwko sędziemu, gdyż jego predyspozycje z pewnością będą prowadzić do niekorzystnego ale i niesłusznego wyroku. Prokurator może sprowadzić protest do absurdu, wskazując u adwokata na mniejsze ciało modelowane (corpus callosum) łączące obie półkule mózgu. Obrońca nie jest w stanie łączyć wielu procesów, w konsekwencji jego protest to po prostu kpina. Piłeczkę można by odbijać bez końca. Sceptycy (szczególnie prawnicy) mogą poczuć się obruszeni. Wszak oni są niezależni, obiektywni i strzegą prawa. Otóż skrajny epifenomenalizm prowadzi do odmiennych wniosków — nikomu nie można ufać.

Strzeżenie prawa to również fikcja, nie wspominając o tym że samo prawo to także produkt współdziałania ewolucji z predyspozycjami biologicznymi, kolejny nieużyteczny ideał. Być może to najbardziej czarny scenariusz ze wszystkich dostępnych. Definitywnie jednak uznanie tej koncepcji za prawdziwą rodzi ogromne problemy różnej natury (także etycznej). Konsensus czy kompromis w takiej sytuacji to coś nieprawdopodobnego. Nie istnieją na razie odpowiednio zaawansowane metody badawcze, by wykazać słusność epifenomenalizmu. Na dzień dzisiejszy musi się on zmierzyć z wieloma problemami, argumentami. Niektórzy szukają drogi ucieczki poprzez ograniczenie obszaru działania teorii do jednego z ostatnich bastionów antyredukcyjności, chodzi o qualia.

Pojęcie kluczowe dla całej dyskusji, pojawia się dopiero teraz, by jeszcze bardziej namieszać w dyskursie. Zanim jednak zostanie dokładniej przedstawione zakończmy wątek mówiąc, że ucieczka to właśnie qualia - uznanie wyłącznie ich za epifenomeny [6]. Jednocześnie od jakiegoś czasu teoretycy często wycofują się z założenia braku wpływu stanów mentalnych na fizyczne, co minimalizuje wartość i rewolucyjność teorii.

Przykład materializmu eliminatywnego:
epifenomenalizmu:

Przykład



Qualia to pewne wyjątkowe jakości, stany mentalne przez nas odczuwane i przeżywane. Przykładem jest odbiór koloru, np. czerwonego. Każdy z nas inaczej go postrzega, nie ma obecnie

metody umożliwiającej porównanie czerwonego w odbiorze Marysi z czerwonym Zygmunta. Być może gdyby tożsamość Marysi przenieść do ciała Zygmunta to można by takiej komparacji dokonać. Podobnie jest z emocjami; złość Krzysia nie jest tożsama ze złością Asi. Należy jednak zaznaczyć, iż „nie jest” oznacza w tym przypadku „tak nam się wydaje”. Współczesna psychologia, filozofia czy medycyna szuka neurokorelatów, które odzwierciedlają procesy określane dotąd jako psychiczne (mentalne). Dotąd odkryto wiele interesujących związków, aczkolwiek problem qualiów nie został rozwiązany. Próbowano np. powiązać strach z ciałem migdałowatym (ang. amygdala), szereg badań potwierdzających wykonał amerykański uczoney Joseph LeDoux. Kolejne badania wykazały jednak, iż ciało migdałowate jest aktywne również przy innych negatywnych emocjach, a nawet (w niektórych badaniach) przy pozytywnych. Nie wyklucza to natomiast możliwości, iż qualia są redukowalne do procesów fizycznych. Po prostu redukcja ta może być skomplikowana, a ludzkość nie posiada aktualnie odpowiednich narzędzi, bądź wzorów upraszczających.

Naturalnie próby rozwiązania zagadki qualiów nie ustają. Jedną z propozycji wysuwają funkcjoniści. Realizacja stanów mentalnych powinna być zrozumiała dzięki dokładnej analizie funkcji (znaczenia) stanów fizycznych. Uściślając: w systemie jakim jest organizm ludzki panują zasady przyczynowo-skutkowe, fizyczne relacje, które można wyrazić za pomocą języka. Częstym używanym przez funkcjonalistów przykładem jest H₂O. Starając się zdefiniować wodę można uciec się do analizy na poziomie molekularnym, opisując zachodzące tam relacje. Nie da się ukryć, iż umysł ludzki jest bardziej skomplikowany. Słownictwo jest zbyt ubogie, a wprowadzanie nowych pojęć stwarza niejasności porozumiewawcze. Jest to jedna z form urzeczywistnienia modelu konekcyjnistycznego (input — hidden layer — output), w którym działanie poszczególnych organów człowieka np. serca da się opisać w odniesieniu do innych organów — serce otrzymuje krew od..., serce pompuje krew do..., serce jest unerwione przez..., itp. Znanym przedstawicielem tego kierunku jest Hilary Putnam, pan Putnam (sic!). Pomimo starań nie udało się ani mu, ani żadnemu innemu pokrewnemu badaczowi przedstawić przekonywującej analizy umysłu. W razie ewentualnego przełomu naukowego funkcjonalistyczna perspektywa ma jednak spore szanse na powrót do łask.

Nieredukowalny fizykalizm

Skoro qualia są tak drażniącą przeszkodą...to może ją omińmy? Oto zbiór perspektyw nazywany nieredukowalnym fizykalizmem. Zwolennicy tych koncepcji wychodzą z założenia, że redukcja pewnych aspektów nie jest możliwa, to część wspólna. Różnice pojawiają się na poziomie solucji. Zainspirowani paralelizmem badacze stworzyli teorię tożsamości; stany mentalne są tożsame z fizycznymi. Wielokrotnie przywoływana jest egzemplifikacja w postaci definicji bólu. Badania nad fizjologią poszczególnych organizmów doprowadziły niektórych do wniosku, iż ludzki ból jest tożsamy z pobudzeniem włókien nerwowych C. Pomimo sporego grona podziwiającego tę koncepcję, tworzącego interesujące zagadki myślowe o Zombie, kłopoty są ewidentne. Otóż ból to nie tylko pobudzenie włókien nerwowych (jak pokazują badania to zresztą nie tylko te typu C) ale także odczuwanie. Tak wracamy do qualiów, ból to pobudzenie nerwów + „coś jeszcze”. Próbowano rozbudować teorię wprowadzając rozróżnienie type oraz token identity. Tożsamość typu zakłada, iż jeżeli np. cieszymy się, to wszyscy, w każdej sytuacji cieszymy się tak samo. Obalenie tej wersji nie jest trudne, przykłady z życia codziennego można mnożyć, a i dowody medyczne przemawiają przeciwko teorii. Rozwiązaniem jest więc tożsamość tokenów, która radzi sobie z wielorakością realizowalności typu. Ujmując to prościej, na przykładzie kart bankowych: karta bankowa stanowi typ (pewną kategorię). Jednak pomimo cech wspólnych, nasze karty bankowe różnią się. Choćby numerem czy pinem. Każdy partykularny numer to właśnie token, jedna z możliwych opcji zrealizowania typu. Analogicznie biorąc pod lupę strach jako typ; jest wiele jego rodzajów — strach przed śmiercią, strach przed pajakami, strach przed clownami. Podpięte są co prawda pod tę samą kategorię (typ), lecz podstawy biologicznofizyczne w każdym tokenie są inne. Jednocześnie każdy token jest przynależy do typu, ale sam typ nie jest tożsamy z fizyczną realizacją tokenu, ponieważ typ mentalny nie jest zgodnie z teorią redukowalny do stanu fizycznego.

Podsumowując: aspekt qualiów zostaje tutaj wyjaśniony poprzez wieloraką realizowalność, każde odczucie ma specyficzny wzór aktywności fizjologicznej [\[7\]](#).

Inna forma nieredukowalnego fizykalizmu wprowadza pojęcie superweniencji (łac. super - dodatkowo, venire — przybywać). Stany mentalne są powiązane z fizycznymi. Jeżeli obiekty różnią się w sferze mentalnej, to różnice występują także w cechach fizycznych. Natomiast jeśli obiekty są w aspektach fizycznych takie same to nie mogą się różnić w sferze mentalnej.

Konkludując stany mentalne bazują na fizycznych ale nie są do nich redukowalne, takie same

stany mentalne mogą być fizycznie różnorako zrealizowane. Zjawisko superweniencji zachodzi więc w przypadku stanów mentalnych względem stanów fizycznych; stany mentalne są superwenientne. Choć takie stanowisko może wydawać się intuicyjnie słuszne, fizykalisci bezustannie podsuwają kolejne warianty argumentu alternatywnych światów. Świat inny niż nasz może mieć np. dodatkową cząsteczkę na księżycu, która jednak nie wpływa kauzalistycznie na świat, co wtedy ze zjawiskiem superweniencji? Zwolennicy nieredukowalnego fizykalizmu prezentują równie różnorodne odpowiedzi. Orzeczenie kto ma rację jest obecnie niemożliwe, gdyż implikuje osobistą wizję świata opartą na poszlakach (determinizm vs indeterminizm, jeden świat vs wiele alternatywnych itp.).

Emergencja jest następnym znaczącym terminem w dyskusji. Zastosowanie zasady słynnej szkoły Gestalt — całość to więcej niż suma części. W opinii zwolenników emergencji, nie wszystkie stany mentalne dają się zredukować do neurobiologicznych cech. Qualia leżą na wyższym poziomie opisowym niż inne stany mentalne. Wyobrażenie frapujące boć pozostawia furtkę dla mistycyzmu. Wskutek rozwoju neuronauk pojawił się jednak problem, ponieważ „to coś jeszcze” ma jednak podstawy neurobiologiczne i z całą pewnością wchodzi w interakcję z ciałem. Niewątpliwie jednak śledzenie wszystkich komórek przez nawet kilka milisekund wymaga potężnej mocy obliczeniowej, ze względu na apoptozę (zaprogramowaną śmierć) komórek i plastyczność mózgu na początku XXI wieku uwzględnienie tych wszystkich czynników wydaje się być niemożliwe.

Idzie nowe?

Ważnym zagadnieniem debaty, którego nie powinno się pomijać jest intencjonalność. Czy stany mentalne w postaci zamiaru mogą wpływać na fizyczne. Interesującą postawę przyjął Henry Stapp, wplątując fizykę kwantową do dyskursu. Powołując się na wielu sławnych przedstawicieli swojego zawodu wykazuje lukę w rozumowaniu materialistów. Budowa wszechświata to nie liczby, a działania; w przypadku liczb kolejność nie ma znaczenia (np. czy $4 \cdot 5$, czy $5 \cdot 4$) ale już przy działaniach odgrywa to bardzo ważną rolę. Powiązane jest to z intencjonalnością, naszą wolną wolą, umiejętnością wytrwania w drodze do celu (vide kolejność kroków np. „najpierw rzucam palenie, a później to planuję” stanowi raczej nieodpowiednią kolejność) itp. Stapp wprowadza pojęcie zapaści funkcji falowej (wave function collapse), które jest odpowiedzialne za przejaw tej własnowolnej determinacji. W swoich analizach przywołuje wiele współczesnych eksperymentów dotyczących uwagi (modele butelkowej szyjki; bottleneck), a także wraca do przywołanego na początku tekstu Zenona z Elei omawiając pewien fenomen (Quantum Zeno effect) [8].

Próbie przywrócenia dualistycznego modelu dusza-ciało podjął Stuart Hameroff. Anestezjolog starający się znaleźć rozwiązanie zagadki świadomości dzięki metodom naukowym. Po długich i żmudnych badaniach uznał, że rozwiązanie może leżeć w mikrotubulach (element cytoszkieletu komórek). Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się mikrotubule obecne w komórkach mózgowych, procesy z ich udziałem na poziomie molekularnym oraz supramolekularnym. Propozycje Hameroffa spotykają się z ostrą krytyką połączoną z silnymi kontrargumentami. Aktywność kwantowa w mikrotubulach możliwa jest tylko w ułamku sekundy, a taki okres nie wystarcza do wprowadzenia jakichkolwiek znaczących zmian neurologicznych.

Z tych dwóch nowszych propozycji ta pierwsza broni się zdecydowanie lepiej. Niemniej także Stapp bywa krytykowany z powodu supozycyjnego charakteru swojej teorii, trudno jednak korzystając z obecnych zdobyczy techniki pokusić się o przekonujące dowody. Wielu badaczy dalej więc czeka na upragniony rozwój, który dostarczy broni do rąk.

Podsumowanie dotychczasowych debat skłania do zastanowienia się nad definicją duszy. Czy należy ją utożsamić ze świadomością? A może zrównać z całością możliwych stanów mentalnych? Dychotomia dusza-ciało zaczerpnięta z wymiaru religijnego jest ewidentnie nie do utrzymania, chyba że ktoś będzie próbował stosować sztuczki definicyjne. Uznanie interakcji zmusza do rozpatrzenia kilku niewygodnych kwestii; miejsce interakcji, dokładny opis procesu etc. Nie wykazano dotąd żadnych zmian energetycznych, żadnego przyływu energii, który uzasadniałby konieczność istnienia czynnika nadnaturalnego wpływającego na umysł.

Oczywiście przyływ energii mógłby następować w formie niewykrywalnej dla współczesnej technologii. Jednak już wpływ tej energii na aktywność neuronów powinien być ewidentny i wykrywalny. Niewątpliwie powstaną przynajmniej kolejne warianty opisanych pozycji, prawdopodobne jest również opracowanie zupełnie nowych perspektyw. Afirmacja dla jednej teorii byłaby w tym momencie przedwczesna, wszystkie przedstawione mają pewne wady; niektóre zauważalne na pierwszy rzut oka, inne na wysokim poziomie abstrakcyjności.

Ciekawym przedsięwzięciem byłaby integracja zagadnień powiązanych ze świadomością, opisana wielopoziomowo zgodnie z jakąś zunifikowaną supernauką albo przynajmniej w obszarze

poszczególnych dziedzin naukowych. Przypomina to poszukiwanie Absolutu i de facto może być skazane na porażkę. Metamyślenie (myślenie o myśleniu) to w dalszym ciągu sfera obfitująca w przypuszczenia.

Przypisy:

[1] Platon, Kratylos, 400c

[2] W. Tatarkiewicz, Historia filozofii, t. 1, PWN, Warszawa 1958

[3] Pojęcie teodycei zostało ukłute explicite stosunkowo późno bo w XVIII wieku przez Leibniza. Usprawiedliwianiem Boga zajmowano się jednak zdecydowanie wcześniej (vide Augustyn z Hippony czy Tomasz z Akwinu). Analogicznie teofania (objawienie Boga) oraz hierofania (przejawianie się świętości), za których definicją i systematyzacją stał np. Mircea Eliade.

[4] G. Lokhorst, T. Kitaro, The Originality of Descartes' Theory about the Pineal Gland, "Journal of the History of the Neurosciences", Vol. 10, Nr 1, 2001, s. 6-18

[5] J. Eccles, K. Popper, Das Ich und sein Gehirn. Piper. München 1994. Passim Darmowy [podgląd angielskiej wersji](#) książki

[6] M. Pauen, A. Staudacher, S. Walter, Epiphenomenalism: Dead End or Way Out?, "Journal of Consciousness Studies", 13, Nr 1 - 2, 2006, s 7-19

[7] M. Pauen, Phänomenales Bewußtsein - Rückkehr zur Identitätstheorie?, Mentis. Paderborn 2002. Passim

[8] H. Stapp, Henry Stapp on Quantum Mechanics, Spirit, Mind, and Morality - Quantum interactive dualism: an alternative to materialism, "Zygon", Vol. 41, Nr 3, 2006, s. 599-615

Łukasz Stasielowicz

Student psychologii w Niemczech. Mieszka w Greifswald/Police. Zainteresowania: psychologia, filozofia, muzyka, historia, literatura.
Strona www autora

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-09-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,633) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,633>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz

nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl